

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . . . 6 " — "

do Prus i Niemiec . . . po 7 złr.
" Belgii i Szwajcarii . . . 60 ct.
" Włoch, Turcji i krajów Nadd. . .
" Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata 1 ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.
ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia
w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“
agenta pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wie-
dnii Otto Maass, (Hassenstein & Vogler) nr. 10.
Wallischgasse, A. Oppel, Stadt, Stabenbastei 2.
M. Dites, Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seiler-
stätte nr. 2, Henryk Schalek, 1, Wollzeile 11,
Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Danab & Comp.
w Frankfurtu N. M., w Warszawie Rajchman &
Frendler Seniorska 22; w Krakowie W. Kukulski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za płać 6 ct. od
miejscu ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“
20 ct. od wiersza.

Lwów d. 9. Lipca.

Mimo licznych a wprost przeciwnych wiadomości, upiera się *Czas* przy swojej pogłosce, iż zjazd trzech cesarzy ma niebawem nastąpić.

„Zjady monarchów — pisze *Czas* — i ministrów trzech północnych cesarstw są zapowiedziane i nieawodnie nastąpią, już dlatego, że — jak twierdzą — porozumienie, które pierwotnie nastąpiło w Skierniewicach, oznaczające miało termin, upływający z przyszłą wiosną. Oczywiście, że za ten szczegół rzeczyć nie możemy i nie możemy; ale to widzimy — a świeży epizod z Batum jest tylko w stanie potwierdzić nasze przekonanie — że porozumienie trwa i że poczynione będą wszelkie wysiłki, by je ustalić. Zjad dalsza konieczność zjazdów. Teraz o to idzie, w jakim porządku nastąpią. Pod tym względem pojawia się ważna, jeżeli się sprawdzi, wieść, że spotkanie ks. Bismarcka z hr. Kalnokim nie nastąpi tym razem w Gastein, ani też gdzieś indziej, jak tylko w Wiedniu, dokąd kanclerz zamierza po kuracji przybyć; byłby to bardzo łatwy do zrozumienia fakt po dwóch wizytach, które hr. Kalnok wykonał w Barcinie ks. Bismarkowi — gdyby właśnie nie chodziło o żelaznego kanclerza; ale w tym wypadku trudno było nie przypisywać przybycia jego do Wiednia innej, krom kurtuazji przyczynie i niepodobna zapomnieć, jakie cele i znaczenie miały jego ostatnia w stolicy monarchii bytność. P. Giers miał wczoraj w przeddzień do Cannes przybyć do Berlina, gdzie kilka dni zabawi; bez politycznego, jak się zdaje, celu, skoro tam ani kanclerza, ani ministrów już nie ma.

Co do tej ostatniej wiadomości, pokazuje się, że *National Ztg.* puściła baka, donosząc o przyjeździe Giersa do Berlina. Bawili tam tylko rodzina rosyjskiego ministra w przeddzień do Francensbada i była przez ambasadora hr. Szwałowca przyjmowana. Sam Giers ma dopiero z końcem lipca wyjechać do Francensbada i Cannes.

Czyż więc odroczenie wyjazdu jest w związku z pogłoskami, iż Bismark i Kalnok chcą się obejść bez towarzysza Giersa, czy też skazówkę terminu co do zjazdu trzech cesarzy i trzech kanclerzy?

Staroczeska *Politik* pisze: „Według doniesienia *Nowej Reformy*, ma minister Dunajski wkrótce ustąpić, ponieważ czeska aristokracja z ks. Ferd. Lobkowiczem na czele jest mu nieprzyjaciela z powodu, że opryskliwie przyjął czeskich przemysłowców eukrowniczych. Mały szluszny powód do uważania tej wiadomości za zmyśloną.

Zdaje się, że organ staroczeski wystąpił z tem zaprzeczeniem, zniósłszy się z ks. Ferd. Lobkowiczem. Półrządowy *Frmdblat* zaś przedstawił całe dotychczas doniesienie *Nowej Reformy*, stawia całe dotychczas doniesienie wiedeńskiego za a zwłaszcza jej korespondenta wiedeńskiego za wysoki fantazji romantycznej, mianowicie, jakoby przeciw p. Dunajskiemu powstali najwyżej sześć kół, z powodu błędnego z jego strony traktowania sprawy naftowej, a że do tych przeciwników przylączył się także ks. Lobkowicz a nawet cały wiedeński klub dżokijski; że temu antagonizmowi minister Dunajski czoła stawiać nie zdoła, więc ustąpić musi itd. *Frmdblat* zapewnia, że stanowisko p. Dunajskiego wcale nie jest zachwiane, o czem też przekona dalsza, nieosłabiona pod żadnym względem czynność pana Dunajskiego.

We wszystkich kołach czeskich powstało ogromne wzburzenie w skutek pogłoski, że wiceprezydent praskiego namiestnictwa p. Friedl i rada dworu p. Smolnar mają pójść na emeryturę, a wiceprezydentem namiestnictwa — która to posada obecnie w Pradze jak i we Lwowie z tytułowej zamienioną została w rzeczywistą — p. Dunajskiego — ma być mianowany hr. Kielmannsegg, który po czesku wcale nie umie.

Czeskie dzienniki nie dają temu wiary — „niepodobna bowiem przypuszczać, aby hr. Taaffe zaparł się swoich własnych zasad, i ważną posadę wiceprezydenta namiestnictwa w Pradze, który w danym razie ma zastępować namiestnika we wszystkich jego funkcjach, powierzać czo-

wiekowi, który nie włada językiem przeważnej części ludności kraju. Jeżeli się od podrzędnej części urzędnika, według zasady równouprawnienia i ze względów praktycznych wymaga posiadania obu języków krajowych, tembardziej należy tego wymagać od tak wysokiego funkcjonariusza. Potwierdzenie tej wiadomości dowodziłoby aż nadto, że hr. Taaffe nawet w takich, kraju naszego wprost dotychczas mianowaniach rozporządza z zupełnym pominięciem klubu posłów czeskich, które to postępowanie z pewno-ścią nie przyczyni się do ucywienia stosunków klubu czeskiego z rządem ścisłejsejmi, niż w ostatnich czasach.

Organ klubu czeskiego, *Hlas* powiada, że nominacja hr. Kielmannsegga miałaby podstawę chyba w tym tylko razie, gdyby Czechi mieli istotnie być podzielone na część czeską i część niemiecką.

Podróż inspekcyjna ministra oświaty, dr. Gautscha w północno zachodnich Czechach, samymi prawie Niemcami osiedlonych, była formalnym pochodem tryumfalnym. Kolej dawała mu osobne pociągi, na dworcach kolejowych i po miastach wylegała ludność, stawały do powitania nietylko sfery urzędowe, ale także najrozmaitsi reprezentanci „ostrzejszego tonu“ różnokrajowi stowarzyszeń dajac-narodowych. A wszakże niedawno temu posłowie centralistyczni w najbrutalniejszy sposób napadali na dr. Gautscha w łbie posłów! Czyliżby lewica w samej rzeczy chciała sobie ująć ministra, licząc na to, że on stanie się rozkładającym czynnikiem w gabinetie Taaffego a może i miejsce samego hr. Taaffego obejmie?

Do Pragi przybył dr. Gautsch d. 6. b. m. o godz. 3. po południu; na dworcu kolejowym powitał go tylko namiestnik i dyrektor policji — dzienniki czeskie powitały go z uszanowaniem, ale też z otwartością wyrażającą żaloby czeskie w sprawach szkolnych, jak i w chwili wstąpienia ministra na terytorium Czech. Nie czynia go odpowiedzialnym za uczynki jego poprzedników, ale podnoszą najpierw, że nie udało mu się, w centralnym zarządzie spraw oświaty wypełnić ansy do umiejętności czeskiej. Podczas gdy na podania czeskiej wszechniej ministerium oświaty albo długie miesiące nie odpowiada, albo w rzeczach nawet w najbagatelniejszych robi różnorakie dochodzenia — bywają podania niemieckiej wszechniej praskiej w lot i pomyślnie załatwiane i t. d.

W Pradze zwiłdził minister zaraz po przybyciu czeskie żeńskie seminarium nauczycielskie, gdzie badał, czy uczennice umieją po niemiecku, tudzież historję austriacką i śpiewać hymn austriacki, kazał także pytać z języka czeskiego, i odchodząc uznał ten zakład za wzorowy. Następnie zwiłdził minister czeską akademię handlową, której dyrektorem jest poseł a serdeczny nasz przyjaciel p. Emanuel Tonner. Tu kazał zadawać pytania po niemiecku i po czesku, zwiłdził się nad ogromnym napływem do tego zakładu, i odchodząc oświadczył, że jest zupełnie zadowolony, i że pod taką dyrekcją zakład prosperować będzie.

Praska Rada miejska ułożyła projekt nowego statutu gminnego, w którym kobietom przynależało prawo bezpośredniego głosowania, nie przez pełnomocnika.

Jak *Pester Lloyd* donosi, węgierski minister oświaty wykluczył siedmiu uczniów wyższego gimnazjum katolickiego w Lewoczy z powodu agitacji panslawistycznych ze wszystkich krajowych zakładów naukowych (sa to uczniowie z klas 5. do 8.); dwóch uczniów z 5. klasy tegoż gimnazjum z powodu udziału w tych agitacjach wykluczonych zostało ze wszystkich szkół średnich i seminarjów nauczycielskich w bystrzyckim, koszyckim i preszurskim okręgu naukowym, a wreszcie dwóch innych uczniów, także z klasy 5., zostało z powodu mniejszego udziału w tych agitacjach ze wszystkich szkół średnich w Lewoczy wykluczonych.

Wiadomość to smutna, ale nie pierwsza i z pewnością nie ostatnia. Wina spada na niesumienności agentów rosyjskich, ale też na rząd węgierski i w ogóle na Madiarów, z powodu, że formalnie przesiadają wszelkie narodowości niemadziarskie.

Dołamy przy tej sposobności, że rozpuszczono z Wiednia pogłoska, jakoby trzech znakomitych Słowaków wybrało się w deputacji do Petersburga o pomoc, że te deputacje rosyjskie koła w Warszawie ogromnie fetowały, ale że audjencji u cara nie uzyskała, jest najzupełniej zmyśloną. Słowacy, mimo srogiemu ucisku, jeszcze nie upadli tak nisko, jak moskalofie galicyjscy.

Sprawa traktatu cłowego z Austro-Węgrami ciągle zajmuje umysły w Rumunii. Temi dniami wysłał w Bukareszcie po francuzku broszura półrządowa w sprawie rokowań z Austro-Węgrami i Szwajcarią, na podstawie ogłoszonych przez rząd rumuński dokumentów. Napisała w tonie spokojnym, broniła broszura zapatrywana Rumunii, i dowodzi, że jeśli doszło do wojny cłowej z Austro-Węgrami, jest to wyłącznie winą rządu węgierskiego, który powodując się opinii publicznej Węgier, rokowania z Rumunią udzielił, a w istocie nawet przystąpił do nich nie chciał.

Dalej przechodzi broszura pojedyncze pozycje cłowe, aby dowiedzieć, że Rumunii nie zbywała na dobrej woli zawarcia traktatu z Austro-Węgrami, ale że to one od początku postępowały jakby dążyły do zerwania. Jako świetny przykład stawia Rumunia Szwajcarię, która z Rumunią traktowała jako państwo z państwem, podczas gdy Austro-Węgry ubliżały Rumunii. Wreszcie wywnurza broszura nadzieję, że traktat ze Szwajcarią będzie służył za wzór do wszelkich innych traktatów Rumunii, a także z Austro-Węgrami.

W końcu wyraża broszura otuchę, że tak samo, jak Austro-Węgry pozostają z Niemcami w najlepszych stosunkach politycznych, pomimo trwającej pomiędzy oboma mocarstwami wojny cłowej, żadna też nie zajdzie zmiana w przyjaźnielskich stosunkach sąsiednich pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią.

Germania donosi z Rzymu, że biskupem niemieckim wysłano już z Watykanu polecenie, iż ma ją notyfikację tak wykonywać, ażeby rządowi było zawsze wiadomem, na jakie probostwo proponowany ksiądz jest przeznaczonym. Jest to więc znowu dalsze ustępstwo Rzymu wobec cesarstwa Niemieckiego.

Zaledwie przebrzmiały owacje dla hr. Parryza jako nieszczęśliwego banity, a już wszczęły się rozterki w obozie legitymistów w francuskich, służące lepiej republiki, niż ona sama sobie. Przed kilku dniami zebrało się pewne grono legitymistów francuskich, którym rodzina Orleanska wydaje się zbyt liberalną, ażeby zaprotestować przeciw manifestowi hr. Parryza. Kandydatem tej partii jest ks. Jan z linii Burbonów hiszpańskich. Na zgromadzenie przybyło około 600 osób. Hr. Verne, jeden z domowników zmarłego hr. Chamborda, w tajemniczo zgromadzonych w wewnętrzne stosunki rodziny Burbonów. Zapewniał on, że hr. Chambord nieawidził do końca życia całą linię Orleanską; jeżeli im przebaczył na łożu śmierci, uczynił to jedynie jako chrześcijanin, nie zaś jako król. Wszyscy członkowie tego odcienia legitymistów, nazywani w Paryżu *les blancs d'Espagne*, są najspokojniejszymi przedstawicielami nieubłaganej reakcji.

Z Petersburga telegrafują do *N. Pressy*, że podług nadeszłych tam wiadomości z Londynu, posłał ambasador angielski swemu rządowi oświadczenie, iż usposobienie Rosji względem Bułgarii każe się wkrótce spodziewać ważnych wypadków na Wschodzie. Dzienniki petersburskie wykazują codziennie, że dla Rosji nadeszła już pora do działania. Jako pomyślną chwilę dla interwencji uważają rozwiązanie sobrania, ponieważ książę Aleksander, naruszając stipulację, nie będzie mógł powoływać się na wolę ludu bułgarskiego. Rząd jednak chce wytrwać cierpliwie w przekonaniu, że lud bułgarski sam położy koniec panowaniu ks. Battenberskiego. Okupacja Bułgarii przez Rosję, byłaby — jak twierdzą — w takim razie zbędną. Zdaje się, że agenci rosyjscy w Bułgarii spełniają też bardzo gorliwie misję tych motorów, które mają „wolę ludu bułgarskiego“ przeciw księciu Aleksandrowi wywołać.

Gdybyś był młodym, zrozumiałbyś to szalenie, i pojąłbyś również, z jaką niecierpliwością dziecinia i z jaką twogą oczekiwałem powrotu mego kolegi, gdy ten, jak zazwyczaj, biegł na pocztę.

Tymczasem nasze życie studenckie postępowało zwykłym trybem. Polubiłem bardziej jeszcze Wiktora, i byłem wiernym towarzyszem wszystkich jego rozrywek.

Po niejakiem czasie dostrzegłem niezwykłą zmianę w jego dotychczas tak żywym usposobieniu. Wprawdzie tłuł jeszcze szybi i pił z swymi kolegami, ale już nie z tym co dawniej zapalem.

Nakoniec co wieczór prowadził nas przed mały, opuszczony domek, ozdobiony jedynie zielonemi okiennicami. Tam ukrywaliśmy się za murem, a gdy wszystko już wokoło ucichło, gdy poczęli Niemcy usnąć snem spokojnym, urządzaliśmy... serenadę. Niepewne światło lampy lub ruch frakii, podnieśliśmy nieśmiało ręką, oznajmiając nam, żeśmy nie naproście śpiewali. Wiktor był zakochany i nie tał zupełnie swej miłości.

W małym, szarym domku mieszkali młode dziewczęta o jasnych włosach i niebieskich oczach.

Wiktor poznał ją na jednym z balów uniwersyteckich i zrobił z nią znajomość w sposób o ile można najmniej romantyczny. Zaprościł ją do kadryla. Ona się zarumieniła. Przemówił do niej słów parę. Ona nie prawie nie odpowiedziała.

W politycznych kołach petersburskich powstały obawy, iż Anglia przystąpi niebawem do okupacji Badagczanu, górskiej, zachodniej części niezawisłych jeszcze dotąd posiadłości afganistańskich. Dwa najpotężniejsze i rywalizujące ze sobą w Azji mocarstwa zetknęły się w takim razie prawie bezpośrednio, na obszernej terytorjum Azji.

Krok ten ze strony Anglii spowodowałyby zdaniem pism rosyjskich wielkie niekorzyści dla handlu rosyjskiego, rozpatrują też w kołach decydujących wszystkie jego następstwa, a do narad wezwany został także najlepszy znawca stosunków azjatyckich, głośny podróżnik, pułkownik Przewalski.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym d. 5. lipca.

(X.) Staropolskie przysłowie, iż na pochyłe drzewo kozy skaczą, sprawdza się, niestety! coraz bardziej na najniebezpieczliwszym między niebezpieczliwymi polskim narodem, pozabawionym jako taki wszelkiej reprezentacji za granicą, wszelkiej opieki, wszelkiego urzędowego środka i drogi do reklamowania, ilekroć dzieje mu się jaka niesprawiedliwość, a któremu we własnym kraju Niemcy i Moskale odczują nawet ziemię z pod stóp wydzierają. Starożytność *fatum*, przesładując ród Atrydów, fraszka jest wobec tego, co naród polski ściera bez litości; dzieje indyjskich parjajów są sielanką wobec jego dziejów, wszystkie tragedie błędą przed tą olbrzymią tragedją milionów, kłam zadająca w pełni XIX. wieku szumnym wyrazom cywilizacji i postępu, a okazują tylko dowodnie, oczywiście, straszliwie, dosłownie spełnienie przepowiedni wielkiego narodowego proroka, Piotra Skargi w jego wiekopomnem wzwaniu do pokuty.

Znać wielkie linie tego okropnego obrazu, który na własnej oglądamy ziemi. Ja drobne tylko szczegóły do niego dodawać mogę. Następną wiadomość tłumaczę dosłownie z dzisiejszych dzienników tutejszych:

„Kościół św. Kładusza ogołocony został wczoraj ze wszystkich obrazów i aparatów, należących do Zmartwychwstańców polskich. Stał on się prawie nagim. Jest tam tylko niewiele świeczników, postawionych przez Zgromadzenie Przenajświętszego Sakramentu, a wziętych z prywatnych kaplic. Polacy powiadają, że postąpiono z nimi w Rzymie, tak jak postępują w ich własnej ojczyźnie mocarstwa, które ja sobie przypuszczam, i że gorliwość, jaką kardynał Parocchi z takim zapalem dla Francuzów rozwijał, należała się raczej im samym, którzy od lat 44 trzymali ten kościół otwarty dla publiczności tak pracowicie i chwalenie.

„Opłakiwać doprawdy należy, iż kardynałowie policy po dawnemu tak mało się troszcza o o swoich rodaków.“

Tyle rzymska *Rassegna*, którą w oryginalnie załączam.

Czyż dziwić się można, iż kiedy Ojciec św. znowu dziesięciowiekową narodową hierarchię kościoła polskiego, kardynał-wikary odbiera Polakom kościół, który rząd francuski oddał im był od lat czterdziestu czterech, i że muniępalność rzymska za tak wysokim przykładem nie waha się także skakać na owe pochyłe drzewo? Watykan wydał w przeszłym miesiącu pięćdziesiąt tysięcy na administracyjne wybory Rzymu, ażeby mieć Radę miejską z katolików i ludzi umiarkowanych złożoną. Jakoż wszyscy jego kandydaci pobierani zostali. Pomimo to największe niebezpieczeństwo grozi jednej z największych polskich pamiątek w Rzymie. Przy kościele św. Jędrzeja na Kwirynale, gdzie leży św. Stanisław Kostka, wznosi się klasztor jezuitów, który w tym samym kościele młodzieńszak zył i umarł. Nie się w jego celi nie zmieniło od 1568. r., z różnicą tylko, iż zamieniona została w kaplicę. W miejscu gdzie Bogu oddał nieskażonego ducha, leży jego posąg długi Legros'a, z różnokolorowego marmuru, noszący wyraźne pełno upadku sztuki, ale pomimo tej pstroczyny kamiennej, zachwycającej natchnionym wyrazem oblicza. Zdaje się, że patrzymy na to anielskie, kojącające pachoł. Nad głowami Stanisława wielki olejny obraz Minardiego przedstawia widzenie, jakie miał przed śmiercią, w tem samym miejscu, kiedy mu się okazała Bogarodzica Dziewica

z Dzieciątkiem, wśród chóru panienek i aniołów rzucających kwiaty.

My, którzy patrzymy na spełnione już prośbą Skargi, nie możemy bez wzruszenia oglądać tego przybytku, dokąd niewinni kasztelanie zakroczymy, pierwszy dobrowolny emigrant polski, wiedziony jakimś tajemnym przeznaczeniem upadku i brzemiennych nieszczęść Rzeczypospolitej, przybył na pokucie i na wieczną ofiarę za grzechy swego ludu. Z wysokości Rzymu, z kopuły św. Piotra i ze wzgórz Janiculum widać jak na dłoni historję polską: czasy piastowskie w klasztorze św. Aleksandra, gdzie mieszkał św. Wojciech, w kościele św. Bartłomieja, później tak przezwany, wzniesionego na cześć św. Wojciecha przez cesarza Ottona II, w klasztorze św. Sabiny, gdzie Jacek i Czesław Odrowążowie otrzymali sukienkę z rąk św. Dominika. Polska Jagiellońska ukazuje się nam w bazylice N. P. Zatybrzańkiej, gdzie spoczywa wielki Hożusz, w kościele św. Stanisława biskupa, wybudowanym przez królową Bonę, i wreszcie w tym klasztorze i w tym kościele św. Jędrzeja, gdzie żył i gdzie spoczywa jedyny patron Polski na obcej leżącej ziemi. Dalej już pozostaje tylko Polska Sobieskiego i kopuła kościoła Najświętszego Imienia Marii, wieczne, kamienne dziękczynienie za wiedeński pogrom.

Otóż z tych pamiątek wykluczony będzie wkrótce klasztor św. Jędrzeja. Muniępalność rzymska przeznaczyła go na zagładę. Część gmachu zawierająca celi, gdzie żył i umarł św. Stanisław Kostka zburzona zostanie, by dać miejsce ujęciu szerokiej ulicy Via Genova, która otwartą będzie w tym punkcie. Czyż zaś prawda, jak pewien Rzymianin utrzymuje, iż myśl zburzenia polskiej pamiątki doradzona została muniępalności przez jej sąsiadkę na Kapitolu, ambasadę pruską? Zdaje mi się, że to przesada, bo inaczej okazałoby się jawnie, iż ziomkowie Gregoriusa i Grima, protestujących przeciw niszczeniu dawnego Rzymu, mają dwójne wagi i miary.

Jakkolwiekby, przekonany jestem, że wiadomość postanowienia świętokradzkiego zniszczenia pamiątek św. Stanisława Kostki w Rzymie, echem żałobnego dzwonu po całej się ziemi polskiej rozlegnie.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Początek o godz. wpół do ósmej. Przewodniczący p. Dąbrowski. Obecnych radnych 56. Dyrekcja zakładu ciemnych we Lwowie zaprosiła pp. radnych na popis, który się odbędzie 12. b. m. — R. dr. Zucker otrzymał urlop dwumiesięczny. — Rekurs spadkobierców i p. Popowicza przeciw rezolucji w sprawie podziału gruntu realności l. 606¹/₂, uwzględniono. — W sprawie odstąpienia gruntów miejskich pod budowę kolei Lwowsko-Borskiej zapada uchwała druga. — Na umieszczenie żeńskiej szkoły im. Cieskiego uchwalono wynajść na dalsze trzy lata lokal w realności p. Brykczynskiego na ul. Kotlańskiej za 2.900 złr. rocznie. — Sprawa budowy szkoły im. Konarskiego i wniosek w sprawie utworzenia 4-klasowej szkoły żeńskiej spadły z porządku dziennego, ponieważ sekcje nie zatwierdziły dotychczas tych spraw.

D. 6. kwietnia b. r. wniesli mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej petycję do reprezentacji miasta z prośbą o utworzenie szóstej klasy przy żeńskiej szkole ludowej miejskiej im. św. Antoniego. Rada szkolna okręgowa poleciła gorąco tę sprawę — a magistrat i sekcja uchwały utworzenie 6. klasy z początkiem roku szkolnego 1886/7. Koszt wyniosł 568 złr. rocznie. Na wniosek r. Soleskiego o przyjęto bez dyskusji.

Następnie przyszła pod rozprawę czteroklasowa ludowa szkoła ruska. Referent p. Soleski przedstawił przebieg tej sprawy: Przed dwoma laty uchwała Rada miejska założenie przy szkole Piromowicza paralelnych klas z ruskim językiem wykładowym. Było to niejako odpowiedzią na rozporządzenie ministerjalne. Wtedy Rada miejska zrzekła się prawa rekursu i uchwała utworzenie tych paralelek. Rada szkolna krajowa uznała to za niewystarczające i udzieliła Radzie pismo ministra wojny, orzekające, że należy założyć szkołę samoistną.

W rozporządzeniu tem powiedziane było, iż szkoła miała być 4-klasowa, lecz tylko polską, a ilość nauczycieli ma być zawiśłą od

tego z dawno upragnionym listem. Serce mi było mocno przy otwieraniu koperty, tak jakby list ten miał stanowić o moim losie.

Moja miła nieznajoma zaczęła list wyrzucić, że brat pokazywał koleżce jej bagażnik, i grozi — nienapisaniem ani słowa więcej. Lecz to nie przeszkadza, by tym razem list był dłuższy i z większym staraniem napisany. Załączyła dla mnie pozdrowienie. Żałuję, że nie jest z nami, bo by nas czasem w chwilach nudnych i samotnych starała się rozzerwać. Dziękuję mi za przyjaźń dla brata i dodaje, że chciałaby bardzo mnie poznać, gdyż o ile jej się zdaje, byłibymy dobrymi przyjaciółmi. Ostatniemi czasami w Moskwie bardzo się dobrze bawiła, a teraz odjeżdża już do Charkowa. Jedynym jej nieszczęściem jest Kochlin, który ją strasznie nudzi, i o którym mówią, że jest skąpym, fałszywym, złym, a w dodatku, (o czem sama się mogła przekonać) brzydki jak grzech śmiertelny. Kończy list przesyłając mi raz jeszcze ukłony, i prosząc nadal o sympatię dla jej kochanego bratka.

Można sobie łatwo wyobrazić, z jakim zapalem i z jaką niechęcią kazałem jej odpisać, że nieomieszkałam uczynić zadość jej życzeniu, i że w godzinach smutku i samotności myśl o niej jest jedyną moją pociechą.

(C. d. n.)

Romans niedokończony.

Nowela z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

List przepiękny był miłutkimi, króciutkimi opowiadaniem. Z każdej niemal linii przebiegały wrażenia szczerze, naiwne — niedoświadczony, nieznający się o nie młodej dziewczyny. Opisywała, że była na balu szlacheckim w Moskwie, że się wyborne bawiła i nigdy nie zapomni tego wieczoru. Miała śliczną różową sukienkę, odpowiedniami kwiatami ubieraną. Była zaangażowana do wszystkich tańców; mazurek tańczyła z bardzo miłym dżentelmenem. Bogaty generał Kochlin prosił ją do tego mazura, ale że ma powierchowość bardzo nienawidzi, odpowiedziała mu, że już jest zaangażowana. — „To nie dobrze — pisze dalej — tak kłamać i czuć nawet wyrzuty sumienia, lecz czyżem winna, że Kochlin jest mi tak niesympatyczny?“

Dalej opisywała szczegółowo rozmaite codzienne rozrywki w Moskwie: młodych elegantów, piękność w modzie będące i t. d. Przy końcu dodała, że za kilka tygodni powraca z ojcem do Charkowa, ale przed odjazdem będzie się starała jeszcze dobrze korzystać z czasu.

Wszystko to obudziło we mnie dziwne wzruszenie.

Trzeba sobie wyobrazić w naszym cichym zakątku, dwóch młodych chłopców czytających z chęcią, opisy zabaw i uciech życia światowego.

Szczególna myśl przyszła mi do głowy. — Czy odpiszesz na ten list? — zapytał Teodora.

— Bez wątpienia; dziś nawet.

— A więc załącz twojej siostrze ukłony o demnie.

— Jak? Od ciebie? — Z jakiej racji?

— Z tej racji, że jestem twoim kolegą, że życie tutaj jest nudnem, że... że w końcu twoja siostra uśmieje się z mej grzeczności, i że mi to zrobi przyjemność. Napisz jej, że nie sam się nudzi tuż w obczyźnie, że masz przyjaciela, który się nudzi razem z tobą — nawet wtedy, gdy grasz warjacje na skrzypcach. Dodaj, że mi jej list czytałeś, i że jej życzę serdecznie wiele jeszcze zabaw równie miłych w sukienkach różowych i wiele mazurów tańczonych z miłym dżentelmenem.

Teodor był dobrym chłopcem. Przychylił się do mej próby, i zaczął pisać, śmiejąc się z mojej szczególnej zachcianki.

Od tego czasu — przynajmniej — postać młodej siedemnastoletniej dziewczyny z czarnymi oczami, w różowej sukience, tkwiła mi ciągle w wyobraźni. W myślach widziałem ją, podziwiałem i mówiłem do niej.

brzmienia odnoszących §§. Rada szkolna okręgowa i referent magistratu wnieśli, aby utworzono pospolitą szkołę samodzielną mieszającą, a ilość klas zależną od liczby zapisanych dzieci.

Dotychczasowa frekwencja okazuje, że zapisano się z r. w szkole Piramowicza 120 dzieci, a w szkole św. Anny 19, razem więc 139. Ta ilość wystarczy na dwuklasową szkołę pospolitą z jednym starszym i jednym młodszym nauczycielem. Wniosek ten przyjął magistrat i sekcja II. budżetowa. Co do samej formy szkoły, II. odmiennie się zdania; wniosła bowiem, aby Rada miejska pokryła wszelkie wydatki i oświadczyła gotowość opłacania nauczycieli na równi z nauczycielami w szkołach o polskim języku wykładowym. Co zaś do ilości klas i nauczycieli pozostawia decyzję Radzie szkolnej.

Sekcja V (szkolna) była zupełnie odmienniego zdania. Jeżeli ludność ruska we Lwowie wyraziła życzenie, aby mieć szkołę z funduszów miejskich utrzymywaną, a Rada miejska okazała w tej mierze gotowość i w własnej inicjatywę założyła paralelną klasę przy szkole Piramowicza, to sekcja sądzi, że Rada miejska normując warunki dla nowej szkoły, powinna zachować te same intencje. Liczba zapisanych uczniów w paralelkach była bardzo mała, wynosiła zaledwie 120, a w czwartą klasę nie było nawet wymaganej liczby 25 uczniów, zapisano się tylko 21. Pomimo to istniała ta klasa. Sekcja II. wnosi utworzenie samodzielną 4-klasową mieszającą z 2 nauczycielami starszymi i 2 młodszymi. Stan ten przewidywać trudno ma tak długo, dopóki ilość dzieci nie urośnie, aby mianowicie tylu starszych nauczycieli, ile razy po 70 dzieci będzie. Szkoła ta z ruskim językiem wykładowym „imienia Szaszkiewicza“ mieścić się będzie w lokalu najnowym dotychczas przez szkołę Piramowicza.

P. Orlećci przemawiał za tem, aby ściśle postąpić według polecenia radu i utworzyć tylko dwuklasową szkołę mieszającą — inaczej będzie to niekonsekwencja. Czasami subwencja jest pożyteczną — w tym wypadku jednak zastosować się to nie da, gdyż osoba ruska nie wyjdzie ani na pożytek rodzicom ani też dzieci. Panowie, którzy mają znaczne majątki i mogliby kształcić dzieci w domu lub szkołach zagranicznych, posyłają dzieci do szkół publicznych — gdyż wiedzą jak zbawieniem jest dla przyszłych obywateli zasilanie na wspólnej ławce szkolnej. Rozdzielenie młodzieży jest najszkodliwsiem. A zresztą z 139 dzieci, które uczęszczały do szkoły ruskiej było tylko 42 dzieci rodziców zamężniejszych, a reszta były to dzieci stróżów, praczek itd. Zresztą nie rozchodzi się tu o podniesienie języka ruskiego. Z relacji urzędowych wynika, że w klasach paralelnych młodzież ruska tak mało znała ten język, że trzeba było wykładać po polsku a następnie to samo powtarzać po rusku, a zresztą, gdyby nawet rodzice zamykali ciągle to dzieci, to przecież władca będąc przez wasze językiem polskim — względny pedagogiczny nie przemawiają więc za kreowaniem tej szkoły. Wnosi przyjęcie propozycji magistratu.

R. prof. Wachnianin sądzi, że jeżeli w r. 1884 Rada miejska uchwaliła utworzenie paralelnych klas ruskich, to nie będzie obecna uchwała niekonsekwencją, gdyż chodzi tylko o stabilizowanie tego. Wniosek sekcji V. łagodzi sprawę godnie z poszanowaniem praw Rusinów — z pełnem uznaniem. Głos R. Orlećci puszcza nam tę harmonię. Młodzieży, światła nauki podaniem ma być w oczystym języku. Tu nie chodzi o rozdzielenie; w szkołach średnich, na uniwersytecie, politechnice będzie dosyć sposobności, aby się poznała. Tu są względy pedagogiczne rozstrzygające. Sekcja V. godnie zatwierdza sprawę, posłała bardzo daleko i sądzi mowca, że jeżeli wnioski sekcji V. uchwalone zostaną, to nie będzie to bez wpływu na wspólne nasze prace.

„Jeżeli dasz każdemu co mu się należy, wtedy żadać, aby ci rękę podał.“
W głosowaniu przyjęto jednomyślnie wniosek sekcji V., aby w początkach r. 1886—7. utworzyć samodzielną 4-klasową pospolitą z wykładem ruskim.

R. Wachnianin wyraził z tego powodu imieniem reprezentacji ludu ruskiego uznanie dla Rady miejskiej, która zatwierdziła tę sprawę z wielką godnością. P. prezydent stara się bardzo o te paralelki, za to należy mu się największe uznanie — opiekował się bowiem bardzo tą biedną dziaćką i mowa wyraża nadzieję, że p. prezydent i nadal otoczy swą opieką dziaćkę ruską. P. prz. Dąbrowski odpowiada, iż spełniał tylko swój obowiązek i dalej tak postępować będzie.

Na przyjęcie Towarzystwa leśnego, które ma się zebrać we Lwowie we wrześniu b. r., uchwalono kredyt 300 zł. — Na zakupno rur potrzebnych do wykonania wodociągu wulekiego asygnowano 3.700 zł. Rury zakupione zostaną u p. Makana.

Ostatecznie przyjęto do wiadomości sprawozdanie urzędu budowniczego o kosztach budowy strażnicy i centralnego magazynu na ulicy Czarneckiego. Kosztorys wynosił 26.946 zł., komisja budżetowa przeznaczyła na to tylko 25.000 zł., musiano jednak przekroczyć budżet, wydano bowiem 27.616 zł. 17 ct.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 9. lipca.

* **Nowe wybory do Rady powiatowej** w powiecie: 1. trembowelskim, 2. przemyskim zostały rozpisane; dla grupy gmin wiejskich przypada termin głosowania na 11. sierpnia, dla grupy gmin miejskich na 17. sierpnia a dla grupy wiejszych posiadłości na 20. sierpnia b. r.

* **Wydział krajowy** zamianował na dzisiejszem posiedzeniu dyrektorem oddziału rachunkowego dotychczasowego zastępcę p. Teofila Taranawskiego, zastępcą dyrektora zaś p. Aurelego Urbanińskiego. Rewidentem w miejsce p. A. Urbanińskiego został p. p. Wiktor Krobicki.

* **Namiestnik Zaleski** uda się z Wiednia do Ischl na kilkutygodniowy pobyt, a około 10. sierpnia powróci do Lwowa.

* **Hrabianka Zofia Zamojska**, córka Stanisława i Róży z r. Potockich Zamojskich, zaręczona została z hr. Tadeuszem Grocholskim, właścicielem dóbr na Podolu.

* **Mianowania.** Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę ekspedientki pocztowej w Gajach wyższych Joannie Kausler, w Lipicy dolnej Bronisławie Dembińskiemu, zaś posadę pocztmistra w Sadowiej Wsi Melanji Söldner-Söldenhofen. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Orzechowską, Julję Grynföldównę i Wilhelminę Morawską rzeczywistymi nauczycielkami w Krakowie.

* **Budowa ruskiego seminarjum** duchownego we Lwowie, rozpoczęła się równocześnie z budową gmachu pocztowego, w przyszłym miesiącu. Plan budowy gmachu seminarzyckiego, wygotowany przez inżyniera p. Hawryszkiewicza, został już zatwierdzony przez ministerstwo i w tych dniach ma przybyć do Lwowa rada ministerjalny p. Koch, w celu stanowczego zatwierdzenia całej sprawy.

* **Egzamina dojrzałości** w żeńskim seminarjum nauczycielskiem we Lwowie odbyły się r. b. od 23. czerwca do 5. lipca pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej ks. kan. dr. Rudolfa Lewickiego. Uczennice zwyczajnych przystąpiły do egzaminu 45, eksternistek zgłosiło się 16. Ze zwyczajnych uczennic adato z odznaczeniem 28, a mianowicie: Babiów Anna, Bierzynska Władysława, Borzecka Marja, Carina Rozalia, Czemeryńska Marja, Hercog Ludmilla, Karasińska Kazimira, Kucharska Prospera, Kulaczowska Helena, Laurecka Kamila, Maerz Adela, Majewska Eugenia, Mazurek Marja, Moroz Anna, Nakoneczna Józefa, Ofie Anna, Poh Zofia, Prager Sabina, Stojowska Katarzyna, Smutny Emilia, Sternal Bronisława, Straus Michalina, Szaraniec Salomea, Szotko Jadwiga, Tychowska Malwina, Witkowska Emilia, Zajackowska Bronisława i Zawadzka Weronika; 17 uznano za dojrzałe: Fabry Bolesława, Grillmayer Albina, Idzińska Marja, Kaczmarek Helene, Liniewicz Janina, Łęczyńska Marja, Nubberg Marja, Opolska Marja, Rzepecka Marja, Skawińska Michalina, Stütz Elize, Swierczyńska Józefa, Szydłowska Wanda, Tieglermann Antonina, Uleniecka Felicja, Witkowska Marja i Zabkówna Zofia. Z eksternistek otrzymały 3 patent dojrzałości z odznaczeniem: Petter Kazimira, Sawicka Marja, Stiedl Hildegarda, 7 uznanych zostało za dojrzałe: Dydyńska Marja, Kenar Stanisława, Krzyżkowska Antonina, Makarewicz Aniela, Nowakowska Emilia, Pankiewicz Franciszka i Tureltaub Chane. Jednej eksterniste pozwolono poprawiać z jednego przedmiotu we wrześniu, reprobowano 2 na jeden rok, odstąpiła w czasie egzaminu ustnego 1, a 2 nie zgłosiły się do egzaminu ustnego. Patent z językiem wykładowym polskim i ruskim otrzymało 48, z językiem wykładowym tylko polskim 7. Prócz tego 34 uczennicom zwyczajnym przyznano udziolenie do kierownictwa ogrodników frebolskich.

* **B. dyrekcja lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** zaprasza niniejszem szan. członków tegoż Towarzystwa na ostatnie walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 11. lipca o godzinie pół do pierwszej w południe, w sali obrad Towarzystwa gosp. galic. (gmach Ossoliński I. piętro), celem wysłuchania sprawozdania z czynności tej dyrekcyj, tudzież zaakceptowania rachunków za okres czasu ostatni, od 1. stycznia 1885 do 30. czerwca 1886.

* **Nowy szczegół z tajemnic Gazety urzędowej.** *Gazeta Lwowska* od niejakiego czasu na dobre zaczyna chromać. Przed kilku dniami zwrócił się jej uwagę na bezcelowość ogłaszania konkursu na posady nauczycielskie, już po zapadłym terminie — dziś, zmuszeni jesteśmy wytknąć jej jeszcze jeszcze zaniedbanie, połączone z lekko-myślnym pojnowaniem własnych obowiązków. O ile nam się zdaje, pierwszorzędem zadaniem Gazety urzędowej galicyjskiej nie jest ani też być może politykowanie w sprawach hiszpańskich, kościelnich lub t. p., ale dostarczanie czytającym ogółu, z pierwszej ręki, wiadomości urzędowych i ogłoszeń, umieszczanych w niej obowiązku, a za które grubo każę sobie płacić. Mniejsza zresztą o zapłatę, byleby tylko publiczność wcześniej dowiadywała się o rzeczach obchodzących ją bezpośrednio — ale, na nieszczęście, *Gazeta Lwowska* wprost odmiennie spełnia swój obowiązek, bo oto wczoraj np. d. 8. lipca zamieściła po raz pierwszy (a pada go jeszcze dwa razy) insert Banku hipotecznego z d. 3. marca r. b. dotyczący do powszechnej wiadomości, że licytacja niewykupionych i nieprolongowanych zastawów odbędzie się w dniach 5. i 6. kwietnia 1886 r. (!). Nie sąż to kpinę prawdziwą z prenumeratorów i czytelników organu urzędowego?!

† **Jan Ietschen**, emeryt, ofiiał dyrekcyj skarbu, zmarł we Lwowie dnia 8. b. m. w 64. roku życia. Pogrzeb jutro.

* **Zagadkowa osobistość.** Dnia 6. bm. wpadł w ręce straży policyjnej w Krakowie mężczyzna podejrzanej powierzchowności, który podał, iż się nazywa Julian Taranek, liczy lat 35 i że pochodzi z Dworzowic w Królestwie Polskiem, gdzie był organista. — Przedświadczenia rewizja około jego osoby wykazała, iż tenże był zbrojny w rewolwer sześciopalcowy, posiadał kilkanaście ładunków ostrych, a pod kołanem miał schowane w skórzaną podwiązkę około 400 rubli, składającą się z dwóchsetek, sześciu 25-rublowych banknotów i z reszty pieniężnej innemi banknotami; pod kołosaż na pierśnierzach znalazłono przy nim list z adresem „Antoni Uryga w Kielcach“, nadany w Piotrkowie, oraz kilka metryk urodzenia. Powinno owe indywidualum, o słabej inteligencji, wzbudzić się podać wyjaśnienie swych stosunków rodzinnych, pochodzenia i przyczyn opuszczenia miejsca rodzinnego, przeto zdaje się, iż musiał dokonać jakiegoś czynu karygodnego w Królestwie Polskiem i w tym też kierunku zarządzono stosowne dochodzenie. Rzekomy Taranek jest wzrostu średniego, budowy ciała silnej i wejrzania poważnego, włosów i wąsów blond, nosi brodę strzyżoną i ma na sobie ubranie brązowe.

* **Sprzeniewierzenie.** Wczoraj rano ciekł z Krakowa Izak Straus, lat 27 liczący, rodem z Nargza, po żydowski ubrany, i sprzeniewierzył skryżnie korali wartości 10.000 zł., którą miał wysłać do Brodów. Zawiadomiona o tem policja zarządziła zaraz poszukiwania za oszustem.

* **Śmierć z głodu.** Na polu dworskim w Zabołach, pow. brodzkiego, znalazłono w zbożu zwłoki 7-let. Wasyla Stachowa, syna właściciela z Zabołach. Biedny ten chłopczyk na tydzień przedtem wyszedł do lasu na grzyby i już do domu nie wrócił. Zapewne zbłądził i zginął z głodu.

* **Powstanie cerkwi katedralnej w Przemysku**, odnowionej z wielkim przepychem, odbyło się 6. b. m. w sposób bardzo solenny. Na tę uroczystość przybył ze Lwowa ks. metropolita Smbatowicz, tudzież biskup stanisławowski, ks. Pełesz. Ze Lwowa, tudzież ze wszystkich trzech dycezyj ruskich przybyło około 400 kapłanów. Napływ ludności był również bardzo znaczny. Akt poświęcenia rozpoczął się we wtorek o godzinie 10. przed południem; dokonał go ks. biskup Stupnicki, w obecności ks. metropolity Smbatowicza, ks. biskupa Pełesza i przemyskiego biskupa obr. łac. ks. Soleckiego. Po uroczystościach kościelnych odbył się w zabudowaniu kapitulnem obiad na 800 osób. Podczas uczty wszedł ks. biskup Stupnicki, a ks. Czemarny z Sanoka wznosił toast na jego cześć, dziękując gorąco za trudny podjęty obowiązek odnowienia i upiększenia świątyni. W pałacu biskupim odbyła się znów uczta na cześć dostojników kościelnych, państwowych i autonomicznych,

a wieczorem urządzono wieczorek wokarno-deklamacyjny, który zaszczylił swoją obecnością wszyscy trzej księża kościoła obr. gr. kat.

* **Kradzież nowych srebrnych zegarków**, w w. lipcu 20, wartości 270 zł., popełniono w nocy na 4. b. m. w Przemysku na szkodę tamtejszego zegarmistrza Elzjka Ragera. Złodzieja otworzył wtrychem od ulicy żelazną okiennicę, na zamek zamkniętą i wytknąłszy dużą szybę w oknie, dostał się tym sposobem do tych zegarków, które na drucie w oknie wisiały. Sprawca byłby wyrządził znaczniejszą szkodę, lecz uszedł apłoszony przez policjanta, który stojąc na posterunku w pobliskiej ulicy i usłyszawszy brzęk szkła na kamienie upadającego, pospieszył w to miejsce. Między skradzionymi zegarkami było 9 remonterów, 4 ancre-remont, 5 ancre-savo, 1 savo, cylinder i jeden niklowy. Pięć było oznaczonych numerami: 12907, 15014, 12687, 4289 i 4628.

* **Bursa Towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: Przew. dekanat tarnopolski r. lat. 12 zł., ks. Stanisław Korzeniowski ze składki 2 zł. 4 ct. Prócz tego nadesłał p. Gstaw Fölsler właściciel piwiarni szwechackiej ćwiartkowe piwa. — Do Towarzystwa przystąpił z roczną wkładką 2 zł. p. Karcewski aptekarz, z wkładką roczną po 1 zł. dr. Emil Sawicki, Roman Balsch, M. Łoposzyński i Konstanty Łempicki. Za wszystkie te datki składa zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktualjach lub rzeczach przyjmując dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiwicz, dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, ulica Skarbowska 1. 39 lub w handlu pp. Drechslera i Synów plac Kapitulny lic. 2.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że wakuja posady manipulatoryjne i służbowe zastrzeżone wysłuchaniem podoficerom a to: Kilka posad drogomistrzów względnie dozorców rzek w Galicji z terminem podać do 31. lipca 1886. Posada kancelisty przy dyrekcyj policji w Lwowie z terminem do 31. lipca b. r. Posada strażnika cywilno-policyjnego przy dyrekcyj policji we Lwowie z terminem do 10. lipca b. r. Posada dozorcę więźniów przy sądzie obwodowym w Tarnowie z terminem 15. lipca b. r. Posada pomocnika woźnego przy sądzie krajowym na Bukowinie z terminem do 15. lipca b. r. Posada dozorcę więźniów przy zakładzie karnym w Winięcu, termin podać do 25. lipca b. r. Jedna albo dwie posady kancelisty przy kierujących władzach skarbowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyj skarbu z terminem do 13. lipca b. r. Cztery posady dozorców więźniów przy zakładzie karnym we Lwowie z terminem podać do 20. lipca b. r. Oprócz tych wiele innych posad po za granicami kraju w Austrii, Czechach, na Moraw i na Węgrzech, o których bliższą wiadomość co do warunków i dotacji, powiadać można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny; wprawdzie przed 4. godz. z południa padał przez chwilę deszcz, lecz opadający nieznaczny bo wynosił tylko 0,3 mm., niebo było w większej części czyste, dziś rano zamglone; wiatr był SW i S Średnia temperatura dnia 22°, C., najwyższa 29°, C., najniższa dziś nad ranem 17°, C.

Zniżka barometryczna wynosi 745—750 mm. i znajduje się w Norwegii, zwyżka 770—765 mm. we wschodniej Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 9. lipca: Wiatr południowo-zachodni, niebo przeważnie zachmurzone, średnia temperatura dnia około 18° C., powietrze więcej jaski mierne wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy.

* **Jutro dnia 10. lipca:** św. Amalii p.; — św. Kyrja i Joana.

* **Sambor d. 8. lipca.** (Kor. Gaz. Nar.) Zmarły w Samborze dnia 29. lutego 1880 roku Ojzasz Gotli pozostawił rozporządzeniem ostatniej woli, celem założenia szpitala izraelickiego w Samborze, 40.000 zł. tudzież przeznaczył na to kamieniec, następnie na szkołę izraelicką fundusz 20.000 zł. na wyposażenie ubogich krewnych fundusz 3000 zł.

Kapitały na te trzy fundacje przeznaczone były już w roku 1881 płacone i do depozytu złożone, i w istocie płacone p. Nehemiasz Ranunkel zamianowany przez fundatora kuratorem fundacji, jeszcze w tym samym roku prośbę do namiestnictwa o zatwierdzenie załączonych do niej aktów fundacji, wskutek czego trzy te fundacje natychmiast mogły wejść w życie.

Do tej prośby nie przychyliło się jednak namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych, z powodu kilku usterek w stylizacji aktów fundacji i zwróciło takowe do poprawienia.

Gdy jednak kurator fundacji poprawione zupełnie w myśl reskryptów tychże władz skty fundacji podał, zwrócił mu je namiestnictwo ponownie wytykając, tym razem jednak usterek, o których w pierwszym swym reskrypcie wcale nie wspominało.

Przeciw temu reskryptowi wnieśli kuratorowie fundacji rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych, któremu reskryptem z dnia 18. grudnia 1885 l. 16804, we wszystkich punktach miejsce dano.

Wobec tego możnaby mniemać, że obecne akty fundacyjne należy uważać za zatwierdzone, że fundacje po tylu krowodach będą wreszcie mogły wejść w życie. Niestety, nie! Oto dalszy tok sprawy.

Zarząd fundacji oddał śp. fundator w ręce trzech kuratorów dożywnych, przez niego samego zamianowanych: następcę dwu z nich na zaś za każdym razem mianować sąd obwodowy w Samborze. W myśl tej klauzuli został jeden z współkuratorów fundacji przez sąd obwodowy w Samborze zamianowany. Nie zadowolając się jednak tem, żąda namiestnictwo w drugim wymienionym reskrypcie, aby sąd przed zatwierdzeniem aktów fundacji obowiązek do mianowania współkuratorów wyraźnie przyjął na siebie. Żądanie to, które samo przez się jest jurejurandum cursum, uchyliło na rekurs kuratora ministerstwo spraw wewnętrznych w zupełności, podobnie jak wszystkie inne punkta drugiego reskryptu namiestnictwa. Cóż na to namiestnictwo? Oto opatrzyło, intynując odnośny reskrypt, intymat swój z dnia 21. lutego 1886 l. 11192 uwagę następującą: „K. namiestnictwo obstaruje przy swem zapatrywaniu, iż sąd obwodowy w Samborze ma na podstawie upoważnienia ministerstwa sprawiedliwości przyjąć wyraźnie obowiązek mianowania w razie śmierci kuratorów ich następców.“

Pomijam, że przyjęcie obowiązku przez sąd jest przynajmniej wedle naszego prawodawstwa wręcz nie możliwem, że jeżeliby się kurator fundacji istotnie po myśli zapatrywania namiestnictwa miała wdać w rokowania ze sądami i ministerstwem sprawiedliwości, rokowania te byłyby zupełnie bezcelowe i bezcelowem, jak o tem może pomyśleć każdy kto zna choćby trochę ustawodawstwo austriackie.

Ale ten opór władzy przełożonej, to obstawanie przy swoim „zapatrywaniu“ mimo że wyższa instancja już raz je za wprost niezasadnionem uznała, byłoby i wtedy bezprzykładne w dziejach naszej administracji, gdyby owo „zapatrywanie“ było prawnie uzasadnione a nie istnieniem *curiosum* prawniczym.

Zatwierdzenie wniesionego przeciw tym „uwagom“ zażalenia do ks. ministerstwa spraw wewnętrznych zalega już od kilku miesięcy.

Oto szkiceł sprawy bez żadnych uwag, których z uszanowaniem dla władz nie chcemy wcale dopisywać. To jednak pewna, że z powodów najbardziej, namiestnictwo wstrzymuje wejście w życie instytucji dla społeczeństwa nadzwyczaj pożytecznej, sprawia szkody niepowetowaną u bogim i chorym, naraża wreszcie skarb krajowy na stratę, musi on bowiem ponieść wydatki, któreby w innym razie pokrywał fundusz prywatny.

— **Medyka** dnia 8. lipca. (Pożar) (Kor. Gazety Narodowej). Wczoraj o godzinie 1 szej z południa z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w gminnych dworskich p. Pawlikowskiej w Medyce. — W jednej chwili obszerny budynek pod gołtem stanął w płomieniach. Wś Medyka od alona od płażącego budyku o 2 kilometry. Pomimo, że wiesz zastawiały wysokie drzewa, rzucił wicher ognię palące na słomiane dachy wieńców. W dwóch miejscach powstał wesi wielki pożar. Przy wicherze ogarnął on w momencie 34 zagród właścicieli, które spaliły się do szczytu. Ratunek wszelki był niemożliwym, tembardziej, że ludzie byli przy robeniu siana a budyki blisko jeden drugiego. Lament i krzyk napelniał całą wieś. Litost zbierała patrzeć na ludzi biegających z pola rozpaczających, bo nie tylko że nie mają gdzie mieszkać ale i przednówek im dokuca. Pogorzeły się prawie wszyscy ci sami, co przed kilku laty pogorzeły. Zgiszczona gazono aż do drugiego dnia. Zandarmerja miejscowa z komendantem swoim Saneckim, pracowała niemiernowanie, aby pozio zlokalizować i tej właśnie zandarmerji zawdzięcza wieś, że cała nie spłonęła. Telegrafowano do Przemysła. Z Przemysła przybyła straż ochotnicza przy końcu pożaru, gasząc zgiszczona do późnego wieczora. Kościół i szkoła były w wielkiem niebezpieczeństwie, tylko drzewa wysokie a gęste ochroniły je od spalania. Straty wieśniaków są wielkie tak w ruchomościach jak i w budyńkach, bo na 34 zagród spaliło się przeszło 86 budyńków w przeciągu dwóch godzin.

— **Z Warszawy.** Dnia 2. b. m. komitet konkursowy w redakcji *Tygodnika ilustrowanego* ukończył wreszcie swoją pracę i z odczytanych wspólnie utworów dwudziestu kilku, postanowił zalecić do druku w temże piśmie trzy, a mianowicie nowe po tytule: „Kuba Trojak“, „Odmieniec“ i „Wydalona“. Oprócz tego około dziesięciu utworów, wyróżniono zaszczytną wzmianką. Tytuły ich znajdują się w sprawozdaniu sądu konkursowego, które wraz z „Kubą Trojakiem“ pomieszczone zostanie w przyszłym numerze *Tygodnika ilustrowanego*. Trzy poematy, zalecone do nagrody, p. t. „Do granicy“, „Saron“ i „Z tekt Grutgera“ zostały już po kolei wydrukowane i znajdują się w ręk prenumeratów *Tygodnika*, którzy wydać mają sąd o najlepszych z tych utworów. W przyszłym tygodniu rozesłane już zostaną kartki do głosowania, a w końcu tego miesiąca zapewne dowiemy się o *vox populi* i o nazwisku laureatki. Druk nowel zaleconych do nagrody zajmie kilka tygodni czasu, zatem dopiero we wrześniu prawdopodobnie sprawa laureata rozstrzygnięta być może.

Redaktor czasopisma *Zdrowie* projektuje urządzenie w Warszawie pierwszej wystawy higienicznej, w której udział, obok osób prywatnych, wzięłyby zarząd miasta i inżynierja kanalizacji (mająca w swej dyspozycji plany miasta, modele różnego gatunku wateklozetów), oraz Towarzystwo lekarskie. Z powodu stagnacji w wyprawianiu skór, wielu tutejszych garbarzy zmniejszyło swój personal robotczy. Natomiast wywóz skór cielecych surowych zagranicę zwiększa się i w ostatnim tygodniu wysłano ich do Austrii i Prus 29.000 sztuk. Gazeta *Świat* pisze, że toczą siękłady z p. Modrzejewską i Rossim o zaangażowanie ich do Moskwy i Petersburga na 20 występów podczas zimy tegorocznej. W sądzie tutejszym odegrał się epilog głośnej sprawy literackiej pomiędzy pp. Wł. Wścieklicą i J. Popławskim, która przeszłaższy granicę sporu zasadniczego, zakończyła się bójką przeciwników i sprawą sądową. P. Popławski skazany został w pierwszej instancji na miesiąc aresztu — w apelacji zmniejszono mu karę na 4 dni kozy, skazując jednak p. Wścieklicę odstąpił od wprowadzenia wyroku w wykonanie.

— **Cholera we Włoszech.** Bilietyn z d. 7. b. m. W Cadigora zachorowało 9 osób, w Brindisi zachorowało 8, zmarło 5, w Lutiano zachorowało 70, zmarło 26, w Mesagne zmarła 1, w Oria zachorowały 3, zmarła 1, w Erchie zachorowało 12, zmarły dwie, w San Vito zachorowało 32, zmarły 4, w Francavilla zachorowało 76, zmarło 34, w Wenecji zachorowały 2, zmarła 1 osoba. Z Tryestu donoszą 7. b. m. że 85-letnią wdowę Martinides sprowadzono do szpitala cholearycznego na zlecenie lekarza. Starostwo w Parenzo zabroniło odbywania targów i pielgrzymek, w których zwykłe biorą udział pielgrzymi z Udine i Treviso. W Rieco i okolicy było dotąd 19 wypadków cholery, umarło 7 osób.

— **Piękna pedagoga.** Do jak pięknych wyników doprowadzają Niemcy w szkołach w Poznaniu, świadczyć następujący fakt, pochodzący z najwiarogodniejszego źródła. W Jarocinie nakazał nauczyciel dwóm synom robotnika Panańskiego, katolika, dlatego, że matka ich jest protestantką, uczęszczać na religię ewangelicką. Matka chłopców, Polka z rod. choć protestantka, wyuczyła swe dzieci sama katolickiego pacierza i uczęszczała na katolickie nabożeństwo. Gdy ojciec upomniał się o swe prawa u powiatowego inspektora, nie tylko nie uzyskał, ale nadto jeszcze usłyszał tak piękne słowa, jak „verfluchter Hund“, oraz groźbę, że, jeżeli nie przystanie na życzenie pana inspektora, odbędzie przymusową podróż za granicę. Nie doszł na tem. Obydwóm Panąnskim zakazano w szkole mówić po polsku, a nauczyciel wyznaczył małe pieniężne nagrody w kwocie 1 i 2 fenigów tym dzieciom, które mu doniosą, ilekroć Panąnscy zakaz przekroczą. Niekiedy z małców, otrzymali już takie premie!! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

— **Z Berlina** donoszą: Prace przygotowawcze około stowarzyszenia zabezpieczenia robotników na przypadek kalectwa zostały już tak daleko, że instytucja ta niebawem wprowadzona zostanie w życie. Stowarzyszenie obejmuje 62 stowarzyszeń zawodowych z 247.162 fabryk i warsztatów z 3.085.719 robotników, dalej 44 władz wykonawczych z 231.782 robotników, a więc ogółem 3.317.501 robotników. Dodac do tego trzeba jeszcze tych, którzy należą do towarzyszy zabezpieczenia stanu urzędniczego lub wojskowego. Sądów rozjemczych fungować będzie przy stowarzyszeniach aż 448.

— **Nieszczęśliwy człowiek.** Prawdziwy fatalizm przesłał dr. T. w Zarkach pod Częstochową. Stracił on niedawno ojca w tragiczny sposób. Sam zaś w ciągu paru lat podlegał fatalnym wypadkom z prawą ręką. Pierwszy raz został ukończony przez psa wściekłego. Dzięki rychłemu wypaleniu rany, niebezpieczeństwo nunięto. Zaledwie rana się zgoiła, dr. T. wypadłszy z bryczki, łamie te samą rękę i poddać się musiał paroniesięcej kuracji. Niebawem, jadąc w nocy do choro, został napadnięty przez szajkę rabusiów, z których jeden uderzeniem palca stracił mu kość znów w prawem ramieniu. Nieszczęśliwy lekarz i po tym wypadku przyszedł do siebie. Nareszcie po krótkiej panie nastąpiło czwarte fatalne zdarzenie. Wracając z polowania dr. T. nieostrożnie wystawił i cały naboż przestrelał powyżej łokcia nieszczęśliwą rękę. Stan rannego, pomimo pomocy kilku kolegów i dwóch sławnych chirurgów-profesorów, jak dr. Kosiński i dr. Mikulicz, ciągle jest groźny. Ręka pozostaje bezwładną i konieczność amputacji okazuje się niemożliwą.

— **Uniwersytet w Brukseli** zgorzał 7. b. m. doszczętnie. O przyczynach powstania pożaru donoszą: Przy jakimś eksperymencie w laboratorium chemicznym, zostawiono tamże żarzące się węgle, zapaliły się skutkiem tego niektóre produkty chemiczne a wkrótce całe laboratorium stało w płomieniach. Zład przetrzeć się ogień do sali akademickiej, do sali rektora i do pojedynczych klas. Wszystko w jednej chwili stało w płomieniach a ratunek nie już tu pomódz nie mógł. Wewnątrz budynku nie już ocalić nie można było, pierwsze piętro z fasadą groziło runięciem — rzucono się więc na ratunek zbiorów w bibliotece, z czego ocalono jednak tylko małą część. Dziwnym sposobem nie był assekurowany ani gmach uniwersytecki, ani też zbiory. Dwóch stróżów odniosło ciężkie uszkodzenie skutkiem zawalenia się I. piętra a inni skutkiem eksplozji rur wodociągowej. Pożar ten zniszczył cały fundusz zakładowy uniwersytetu. Uniwersytet brukselski jest wolnym uniwersyteciem, i utrzymywany nie jest przez państwo, lecz tylko przez kilku założycieli. Gdyby państwo teraz nie udzieliło pomocy, uniwersytet musiałby przestać istnieć. Zniszczone zostały skutkiem pożaru najdroższe zbiory przyrodnicze, pomiędzy temi mineralogiczne, które same kosztowały pół miliona franków. Małą część biblioteki uratowano, szkoda wynosi kilka milionów franków. Pożar ugaszono po trzech godzinach.

— **Uniwersytet** założony został w r. 1834 przez stronnictwo liberalne. W ostatnim półroczu zapisanych było 700 studentów, wykładało 50 profesorów.

Pożar ugaszono o wpół do 3 popołudniu. W robotach ratunkowych czynny udział brali profesory i studenci. Część zbiorów anatomicznych ocalono. Także najkosztowniejsze dzieła biblioteki zostały ocalone. Uniwersytet brukselski obejmował cztery fakultety filozoficzny, ścisłych umiejętności, wydział prawa i medycyny a oprócz tego oddział farmaceutyczny.

— **Denuncjant Pfister**, radny miasta Wiednia złożył mandat.

— **Rada miejska w Pradze** uchwaliła udzielenie kobietom czynnego prawa wyborczego.

— **W Bernie** raday miasta Walenty Falkenstein zapisał cały swój majątek wynoszący 700.000 zł. gminie na cele dobroczynne.

— **We Wrocławiu** zmarł dr. Elvenich, senior fakultetu filozoficznego. Uczonego Niemca łączyła niegdyś znajomość z Trętowskim, o którego pracach pisał po niemiecku obszerne studjum.

— **Młody kompozytor włoski Silvani** napisał partyturę opery, której tekst oparty jest na historii Mazepy. Motywa podobno twórcą wysnuł z melodji polskich. Libretto ułożył jakiś literat z Mediolanu, obznajomiony z historją kraju naszego i kozackim.

— **W Rzymie**, jak donosi *Fanfulla* w kronice d. 4. lipca, hr. Kazimierz Kulczycki otrzymał świeżo stopień doktora praw, a swiętą swoją tezę o prawie międzynarodowem umiał zjednać sobie jednomyślnie prawie głosów i zgodne pochwały egzaminującej komisji.

— **Zareczyny włoskie** następcy tronu. Rzymski dziennik *Il Corriere del Mattino* donosi, że włoski następcą tronu Wiktor Emanuel zareczył się ma z austriacką arcyksiężniczką Walerją (urodzoną w Budzie 29. września 1868 r.) i że w tym celu następcą tronu zrobił wycieczkę z Strasburga do Gastein. Włoski następcą tronu liczy dopiero lat 17.

— **Rząd włoski** magnetizerowi Donato, zabronił hipnotyzowania

deslano do Pasteura w Paryżu, prosba ta nie została jednak uwzględniona z powodu, iż na podobne fundusze. Wskazywano na podjętą przez niego skonsultację, gdyż wieszniaki zabili go kłami i wrzucili do rzeki. Wskutek powyższego wypadku rząd krajowy w Czerniowcach ma zamiar porozumieć się z Wydziałem kraj., ażeby obcych, pokaszanych przez psy wściekłe, odsłać kosztem kraju do Wiednia, gdzie właśnie w tych dniach rozpoczęło się wściekłość według metody Pasteura.

Zemsta opuszczonej. Młody przemysłowiec odprowadzał ulicą Temeswaru narzeczoną swoją wspartą na ramieniu. Naraz zbliżyła się do niego elegancja ubrana w sukienkę z rajpajczem w rękę, zastępując im drogę i w ten sposób odwołując się do narzeczonej: „Narzeczoną pani jest nieczemnikiem, który opuścił kochankę i dziecko. Nie czemnikiem nie przeciwko jego ożenieniu, ale przysięgam, że go to za karę.” — Po tych słowach, poślizgnął go porządnie rajpajczem po twarzy, poślizgnął na niej krwawe ślady. Narzeczoną zabrał w pierwszych chwilach uciekała, a na krzyk biegała, zbiegł się agenci policyjni i zaarrestowali błądzącego. W biurze komisarza, nieznanego zdaniem, w y z siebie wierzchole odzienie — ukazał się w postaci Lindwika H., gdyż ona to była owa opuszczona, która w ten sposób pomściła się swej kochance. Komisarz uwołał ją natychmiast, po złożeniu protokołu.

Pruskiego oficera w uniformie przystawiono w 5. b. m. policja w Bazylei. Prowokował on obywateli szwajcarskich w restauracji i zranił ich szpadą.

Z Petersburga donoszą 6. lipca że źródła prywatne: „Między kępcami ormiańskimi prowadzący handel wzdłuż kolei Transkaspjskiej ku granicy perskiej przytłumiono szpiegów angielskich, którzy zdejmovali plany kolei, fortece i przystani wojennych. Aresztowanych przywieziono do Petersburga i osadzono w cytadeli. O przebiegu całej sprawy, wykrywającej przyszłe zamiary rządu angielskiego względem Rosji, polecono dziennikom utrzymywać zupełne milczenie, zagrożony natomiast natychmiastowym zamknięciem dziennika. Śledztwo wykryło, iż takich szpiegów wojennych, będących w porozumieniu z przekupionymi oficerami rosyjskimi, jest bardzo wielu, i że Anglia o położeniu w Rosji jest lepiej poinformowana, jak same władze rosyjskie.”

Wiadomości te powtarzamy tylko z obowiązku dziennikarskiego, jednakże z całą rezerwą, a to tembardziej, że poważniejsze dzienniki zagraniczne nie otrzymały o tem żadnej wiadomości.

Drzewa przy drogach. O ile inne narody uznają użyteczność i potrzebę obsadzania dróg drzewami, niech nam posłuży sprawozdanie francuskiego ministerstwa robót publicznych, ogłoszone w ostatnim biuletynie. Na 24.000 kilometrów nawoju dróg, jest bardzo wielu, i że Anglia o położeniu w Rosji jest lepiej poinformowana, jak same władze rosyjskie.”

Dochód z tegorocznego salonu paryskiego wyniósł ogółem 330.000 fr., a liczba zwiedzających doszła do 377.000 osób. Przewyższa dochód nad wydatkami wyniósł 250.000 fr., przez co majątek stowarzyszenia artystów dosięgnął już przeszło 750.000 fr.

Królowa Wiktorja otworzyła w ubiegłą środę, śród wielkich uroczystości, zbudowaną przez zmarłego milionera, fabrykantę pigulek Holloway, szkołę wyższą dla kobiet (Royal Holloway College for Women) w Egham (Surrey). Koszt budowy wyniósł 300.000 fr., a wspaniały gmach w francuskim stylu odrodzenia wzniesiony, położony jest wśród przepięknych ogrodów, na 550 stóp dłużej, niż zawiera: oprócz szkoły, muzeum, biblioteki, teatr dla odczytów, oraz galerię obrazów, w której mieszczą się płótna wartości 90.000 fr. Nadto urządzonych jest z wielkim komfortem około 1000 pokojów dla pomieszczenia 250 studentek i potrzebnego personelu nauczycieli.

W Passy odbyła się 7. b. m. uroczystość odsłonięcia posągu Lamartina.

Obchód pięćsetnej rocznicy bitwy pod Sempach obok Lucerny odbył się nader uroczystość 5. b. m. wśród najpiękniejszej pogody i przy współudziale 20-tysięcznego tłumu ludności. Punktem kulminacyjnym uroczystości, na którą przybyli do Sempach reprezentanci władz 22 kantonów, było widowisko ludowe, przedstawione na pamiętnym polu bitwy, przez 450 osób podzielonych na 7 grup. Widowisko zyskało zupełne uznanie zgromadzonych tłumów, a po skończeniu przedstawienia biorący w niem udział wojownicy powrócili do Lucerny, korowodem obszernie oświetlone ogniami bengalskimi ulice miasta. Następnie rozpoczęła się wielka zabawa nocna, a jarzące tysiącem gwiazd wielkie jeziora i stoki okolicznych gór przestawiały czarodziejski krajobraz.

Burmistrz obronę bandyty. Zandameria na Korsyce zdołała nareszcie po długich poszukiwaniach w górach schwytać groźnego bandytę Lanfranchi. Burmistrz jego rodzinnego miasta Elgari, będący krewnym bandyty, podburzył całą ludność miasteczka i stanowiący na jej czele, wyszedł naprzeciw zandamerowi, rozkazując im uwoleń wieźnia, jeżeli nie chcą doprowadzić do krwi rozlewu. Rozkazu naturalnie nie usłuchano i tłum uzbrojony w strzelby, szable, widły i kije, rzucił się na żołnierzy i usunął się dopiero, gdy komendant zandamów przyłożywszy pistolet do ucha Lanfranchiego przysięgał, iż go zastrzeli, jeżeli ktokolwiek będzie usiłował go uwolnić. Mite stosunki!

W Ankonie (we Włoszech) rozpoczął się wczoraj 7. b. m. proces przeciw adwokatowi Lopez i towarzyszącemu o zbrodni kradzieży 2.400.000 lirów na szkodę banku narodowego. Oskarżonych jest 16, broni ich 15 adwokatów. Powołano 50 świadków dowodowych, 100 odwoławczych. Proces potrwa 6 tygodni. Wszyscy oskarżeni pojawili się w sukniach więziennych, gdyż nie pozwolono im na czas rozprawy zmienić stroju aresztanckiego na cywilny.

Wściekły słoń trzymany w Oude, w Indjach, pozbył się życia 18 osób. Dozorca szalonego potwora, cudem jakimś zdołał ratować się ucieczką, a zwierzę zerwawszy łańcuch, z trąbą okrytą pianą podążyło do sąsiedniej wioski Sardapur, gdzie uchwyciło kłami przechodzącego starca i strąciło go na śmierć. W Bersoma słoń pokonał i zabił sześć osób, w pobliskiej miejscowości Sota trzy, w Gangesie cztery i tyleż w Mardan. Wściekły olbrzym przez kilka dni szerszył w ten sposób śmiertelną swą gospodarkę śród ludzi, a wszelkie usiłowania zabicia go pozostały daremne. Nakoniec gubernator okręgu, Dehra Radda, wpadł na pomysł wysłania przeciw wściekłemu zwierzęciu kilku oswojonych słoni i niebezpieczny eksperyment powiódł się znakomicie. Mądre zwierzę

zręta, wzięły szaleńca między siebie i zapędziły go uderzeniami trąb, ale w ten sposób, że nie był w stanie wyrządzić im krzywdy, do koszar, gdzie udało się nareszcie straż przybocznej spekał i zabił wściekłego olbrzyma.

Brzytwa cywilizatorów. Pismo chińskie Shen Pao donosi, iż znaczna liczba krajowców wyspy Formozy uważa władzę rządu państwa niebieskiego. Liu-Ming-Chuang zakupił tedy w Amoy kilka tysięcy brzytw, które mają być rozdane naczelnikom szczepliów dla ogolenia poddańców, według mody chińskiej. Do wiadomości tej Shen Pao dodaje uwagę, iż „dziś mieszkający Formozy obecnie szybko zostaną ucywilizowani.”

W szkole. „Proszę mi dowiedzieć, że te dwa trójkąty są sobie równe.” — „Panie profesorze, są, że to jest zbyt oczywiste, bo albo te dwa trójkąty są sobie równe, a wtedy nie ma czego dowodzić; albo te dwa trójkąty nie są sobie równe, a wtedy dowód jest wprost niemożliwym.”

Dziadowska czułość. Czegóż to dziadku tak płacze i płacze?

— Jakże nie mam płakać, kiedy umarł pan bankier.

— Panie święd nad jego duszą, ale koniec końców przecież to nie był żaden wasz krewny, ani nawet kuzyn.

— To też to właśnie dla tego tak płaczę, że on nie był moim krewnym ani kuzynem.

Od Administracji. Dla uniknięcia przerwy w odbioru naszego pisma, raczą P. T. prenumeratoremzy nas, którzy jeszcze dotąd nie odwołali przedpłaty na kwartał bieżący, jak najrychlej takową nadesłać.

Jedna z Burbonek.

Hiszpania współczesna ma wiele dumy, ale mało pieniędzy. Z pałaców dawnej sławy bije mizerja. Z głosznych meżów stanu Castellar ustawicznie wzbogaca kufelki weksłami swoimi. Pił Margall nie może kupić książek, których potrzebuje, a dzisiejszy prezydent gabinetu Sagasta zeszedł zimy nie miał czym zapłacić za mieszkanie. Jeden tylko Zorilla, mąż najbliższej przyszłości, obfituje w monety.

Żadna wszakże rodzina nie jest tak kompromitująca biedną jak królewska dynastia Burbonów. Widzieliśmy już w niedzy dwoje potomków rodów monarszych: przed kilkana laty zmarł na bruku petersburskim spadkobierca rozbitego przed wieloma wiekami tronu bizantyjskiego, a dziś na bulwarze paryskim przypatrywamy się kobiecie, która nie jest dziedziczką pretensji przedpotopowej, ale jest ciotką spoczywającego w piełuchach króla Hiszpanii, dzisiejszego Alfonsa XIII.

Kto ją odkrył w barwistym Babilonie nadsewskim? Odkryli ją na drodze modnego obecnie *interieur* u dwaj dziennikarzy: Hiszpan Poglies i Rosjanin Jakowlew, którzy właśnie zdają sprawę z tej interesującej wizyty w organie Zorilli i w dzienniku Suworina.

Bohaterka opowiadania nosi miano Marja Krystyna Gurowskiej-y Burbon. Reporterzy mylnie piszą „Gurowski”; rodak nasz, który w Hiszpanii, po rozmaitych przebiegach, nareszcie dzięki swym wosom wszedł do dynastji królewskiej, nazwał się Gurowski.

Marja Krystyna, siostra przyrodna zmarłego króla Alfonsa XII., jest wnuczką owej infantki Karoliny, która przeszła do historii w sposób bardzo doraźny. Gdy Ferdynand VII. konał, kamaryla dworska usiłowała wpłynąć na żonę jego Krystynę, aby się zrzekała tronu dla młodszego brata króla, Karlosa. Na wiadomość o tym zamachu, Karolina, siostra Krystyny, przybyła dółtem z Sewilli i usiłowała ministra Calomarde odwieść od zamiaru. Gdy minister się opierał, wtedy wymierzyła mu Karolina *hic mulier* siarczy policyjek, na co grzeszcy Hiszpan odpowiedział: *Sennora, manos blancos no manchan.* (Pani, białe rączki nie brudzą).

Białe rączki nie brudzą, argument przekonał, a na tronie hiszpańskim rozsiadła się Izabela II., do syta znana Europie. Siostra jej Karolina zostawiła syna i córkę. Syn padł w pojedynku z księciem Montpensier, a jego potomek, książę sewilski Henryk, po śmierci króla Alfonsa XII. zrobił znana afere królowej, za co go skazano na 7-letnie więzienie. Później został poniekąd uwolniony i znajduje się obecnie na wygnaniu na Majorce, gdzie umiera z głodu. Córka Karoliny wyszła za mąż za owego Gurowskiego, a od rewolucji w r. 1868 popadła w taką nędzę, że jedna z jej córek, jak p. Poglies z Madrytu opowiedział p. Jakowlewowi z Petersburga, w stolicy Hiszpanji dał pieniądze prowadzić życie lekomyślnie. Druga córka, Marja Krystyna Gurowskiej-y Burbon, mieszka w Paryżu i ją to właśnie wydobyl reporterzy.

Gdy Poglies z Jakowlewem wybierali się do Marji Krystyny, Rosjanin zapytał towarzysza, czy nie wypada na to wizytę ubrać się w czarny surduty. *No haga usted cumplidos, hombre!* — odpowiedział Poglies i machnął ręką.

Przedwzysztkiem należy przyznać — piszą sprawozdawcy — że Alfons XII. złote miał serce. Ledwie tylko usiadł na tronie, starał się zabezpieczyć swych krewnych. Ale tych krewnych bardzo wiele; król zaś nie był bogaty, a jego matka, jak wiadomo, posiadała tylko długi. Dla tego też pensje były skąpe; Marja Krystyna otrzymywała tylko 1000 realów (250 fr.) na miesiąc. Gdy się końce nie schodziły, wtedy Marja biegała do dworu i wołała:

„Alfonse, potrzebuję 2000 realów, daj!”
„Nie mogę, *hija mia*, wasz duzo a ja jeden.”
„Daj, bo inaczej zrobię skandal.”
„Cóż zrobisz?”

Wstąpię do operetki (*zarzuela*); na afiszu będzie napisano: Marja Krystyna de Burbon, siostra króla Alfonsa XII.”

„O, z mojem imieniem wygwizdają cię niezawodnie” — odpowiadał król zwykle. Konczyło się jednak na tem, że dawał, bo nie mógł nie dawać. W Hiszpanii skąpstwo jest potępione, zwłaszcza na tronie. Umarł Alfons; zwłoki jego były jeszcze wystawione w Eskurjal, gdy cała rzesza krewnych zgasłego króla otrzymała od hr. Morphy, sekretarza królowej wdowy, zawiadomienie, że odtąd ustaje wypłata wszelkich pensji. Krok ten wywołał w całej Hiszpanii oburzenie. „Jako! Cudzoziemka, (królowa jest księżniczką austriacką) *extranjera*, która owładnęła pieniędzmi hiszpańskimi, ośmiela się głodem morzyć ludzi, w których żyłach płynie krew Burbonów!” I z tego jedynie powodu, a nie ze względów politycznych, Henryk, książę sewilski, zrobił królowej awanturę.

Owoż pp. Poglies i Jakowlew udali się do dzielnicy, w której mieszka Burbonka. W parterze domu mieści się restauracja.

— *La princesse de Bourbon?* — zapytał Hiszpan szynkarza.

— *A l'entresol, monsieur.*
Restaurator zna doskonale księżnę, gdyż sprzedaje jej porcje obiadu po 30 ct., częstokroć na kredyt.

Dziennikarze poszli za wskazówkami i zadzwonili. Drzwi otworzył im natychmiast 10-letni chłopak w kostiumie marynarskim. Ma być bardzo podobny do Alfonsa XII.

Z salonu dołatywały dźwięki rozstrojonego pianina. Grał jakiś staruszek, bardzo lichy ubrany. Spojrzał na przybyszów mętnymi oczami i grał dalej. Salon ubrany był z wielką pretensją; meble aksaminne, nad oknami i drzwiami bogate portjery i kotary, a na ścianach w złotych ramach tanie litografie Burbonów. Nieporządek okropny: podarte książki, gazety i dziecinne zabawki wałyły się wszędzie.

Wtem zjawił się w salonie tegi mężczyzna z uśmiechem na twarzy. Na Jakowlewa zrobił on wrażenie fryzjera. Czarne włosy w tył za czasane, okalwały niskie czoło, oblicze miało barwę sinawą a wąsy były wysoko podkręcone. Na jego głowie nieszczególnie leżał czarny surduty, w którego pętlicy wstążka jakiegoś orderu.

To był mąż Marji Krystyny, z rodu Portugalczyk, którego nazwisko sprawozdawcy zapomnieli. Sennora Marja podpisuje się zawsze pańskim swem nazwiskiem.

Mąż panny Gurowskiej-Burbon to człowiek dobroduszy. Natychmiast rozpoczął konwersację o jakichś bitwach swoich przodków z Francuzami i o zwycięztwach.

— O, to była gorąca rozprawa — powiada — gorąca. Panowie niezawodnie wiecie o niej z historii. Nazywa się to bitwa pod... pod... (do Pogliesa) pan nie pamięta? Mogę zresztą panom zaraz powiedzieć, jeżeli chcecie. Mam bowiem książkę, w której to wszystko jest opisane.”

Na to weszła do salonu przystojna blondynka w czarnej sukni. Lat około 26 i wejście bardzo sympatyczne. Podała gościom rękę — białą, piękną, ale potrząskaną od prania bielizny — i rozpoczęła bez ceremonii rozmowę o swoim położeniu.

„O senor, cierpię ja bardzo przez tę Niemkę (królowę). Zwłoki biednego Alfonsa jeszcze nie zostały, a już odebrała ona nam ostatni kawałek chleba. Literalnie, ostatni. Karmiam wówczas i jeszcze teraz karmię dziecię, a nie miałam nawet pół franka na 2 funty chleba. Mieszkanie całą zimę było nieopalone. Meble to nie moje; dostałam je na kredyt. Gdyby były moje, nie mogłabym ich sprzedać, bo wszystko to opisane jest za czynsz.”

„Z czegoż jednak senora żyła?”

„Miałam książki i to sprzedawałam cichaczem. Prócz tego matka przysyłała mi 150 fr. miesięcznie. Samam prała i zamiatała. Byłabym poszła pracować do jakiegoś magazynu, ale komu miałam zostawić opiekę nad 4 dziećmi? A to wszystko przez tę Niemkę...”

„A królowa Izabella?”

„Przed wyjazdem z Madrytu prosiłam ją o 200 fr., ale nie dała. Powiedziała tylko, że mnie bardzo kocha. Gdyby mnie mniej kochała, może by była dała. Pomógł mi wówczas senor Solis, redaktor dziennika *Progreso*.”

„Pani wydrukowałaś całą swą historję w tem piśmie?” — zapytał Poglies.

„Tak. Chciałam się zemścić na Niemce, która z pewnością nie będzie już długo królować. Zorilla robi powstanie, a Niemka zabierze się wkrótce do domu.”

Potem konwersacja przeszła na wygnanie książąt orleańskich z Francji. Sama Burbonka zaczęła.

„Rząd francuski — rzekła — zrobił bardzo dobrze, ale zarazem powodował się słabością. Potrzeba było najprzód książętom pozabierać majatki, a potem dopiero skazać na banicję. Cóż to za wygnanie, skoro oni i za granicą będą mieszkali w złotych pałacach!”

„Ja także nienawidzę Orleañów — odezwał się Portugalczyk. — Ogłosiłem niedawno w dzienniku *Matin* inserat następującej treści: „Burbon szuka zatrudnienia.” Owoż hr. Paryża posłał zaraz do redakcji z zapytaniem, jaki to Burbon. Gdy się dowiedział że to ja, nie mi nie dał. Jakież to egoista i skąpiec!”

Tu pp. Poglies i Jakowlew pożegnali męża Burbonki.

Włosie Marji Krystyny nastąpił wkrótce zwrot pomyślniejszy. Gdy się narodził król Alfons XIII., otrzymała zawiadomienie, że królowa-regenta wraca jej pensje. Ale Marja Krystyna Gurowskiej-y Burbon nie przyjęła tego daru od znużonej Niemki, bo go już zresztą nie potrzebuje. Mąż jej bowiem wygrał jakiś proces w Portugalii, wskutek którego znalazł się w posiadaniu 20.000 duros (przeszło 100.000 fr.).

Oto jest biografia Burbonki, córki awanturzystki Polaka. Z całą niedyskreją reporterzy dziennikarscy odwzorowali biedną dekorację powszedniego jej bytu, a mimo wszystkich szczegółów zastępuje ta w sferze królewskiej urodzona kobieta na pewne współczucie. Nie poszła przecież śpiewać publicznie jak księżna Pignatelli, chociaż głód jej dokuczał; byłaby nawet pracowała zmusznie przy maszynach magazynu paryskiego, gdyby nie miała dzieci, potrzebujących opieki.

Sb.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd powiatowy w Kaluszu, 9. lipca, 9. sierpnia i 9. września: realności tamże l. 763 i (?), cena 4234 złr. i 1500 złr. — Sąd krajowy we Lwowie, 12. sierpnia, połowy realności l. 191 i 192 we Lwowie, cena 30.111 złr. — Sąd krajowy w Krakowie, 2. sierpnia i 13. września: realności l. 40 i 41 dz. VII w Krakowie, cena 19.538 złr. — Sąd obwodowy w Tarnopolu, 19. sierpnia i 23. września: realność l. 4 tamże, cena 42.948 złr. — Sąd powiatowy w Podhajcach, 4. sierpnia, 6. września i 11. października: realność l. 41 w Bechersdorfie, cena 1500 złr. — Sąd powiatowy w Żywcu, 21. lipca, 25. sierpnia i 22. września: realności l. 351 i inne w Radzichowie, cena 995 złr.; realność l. 179/185 w Żywcu, cena 1400 złr. — Sąd powiatowy w Podhajcach, 2. sierpnia, 6. września i 11. października: realności l. 18, 19, 22, 22 i 20 w Holendrach w Haliczu, cena 6.000 złr. — Sąd obwodowy w Przemyślu, 23. sierpnia, 23. września i 25. października: realność l. 70 tamże, cena 2.000 złr. — Sąd powiatowy w Dobczycach, 6. września i 11. października: realności l. 811, 811 i 813 tamże, cena 1.070 złr. — Sąd powiatowy w Dukli, 3. sierpnia, realność l. 56 w Łąkach, cena 1.200 złr. — Sąd powiatowy w Łanucie, 3. sierpnia, 7. września i 12. października: realności l. 161, 163 i 165 tamże, cena 13.646 złr. — Sąd powiatowy w Glinianach, 2. sierpnia, 2. września i 12. października: realność l. 45 w Poluchowie, cena 1.400 złr.

Sąd powiatowy w Krakowie, 3. sierpnia, 7. września i 12. października: realność l. 33 dz. VI. w Krakowie, cena 19.369 złr. — Sąd powiatowy w Zbarażu, 9. sierpnia, 9. września i 7. października: realność l. 322 w Stryjowie, cena 1.350 złr. — Sąd powiatowy w Brodach, 16. września, 20. października i 25. listopada: realności l. 1247 i 1248 tamże, cena 19.500 złr.

Konkurs. Posada oficjała wyższego sądu krajowego we Lwowie (X klasa rangi). Termin do 20. bm.

Dział ekonomiczny.

Sprostowanie. W wiadomości wczorajszej o cenach chmielu zasła pomyłka drukarska, którą każdy z gospodarzy sam sobie już zapewne sprostował. Cena 55—61 złt. odnosi się do 100 funtów, t. j. 56 kilogramów, nie zaś do 100 kilogramów.

Cena chmielu idzie ciągle w górę. Dziś notujemy większą sprzedaż jednego z renomowanych naszych producentów za pośrednictwem Banku rolniczego po 62 złr. za cetnar wiedeński czyli 56 kg.

Budapeszt. Czytamy w *Budapester Correspondent*: Według sprawozdań urzędowych o stanie urodzajów, nie uległa dojrzwacąca już wszędzie pszenica nigdzie żadnej zmianie, zbiory więc obiegują być nieco lepszymi od średnich. Rdza niewiele uszkodziła pszenicę i to tylko tam, gdzie kłosa wyległy. Żyto prawie wszędzie już zebrane. Płon nie należy do szczególnych, chociaż miejscami chwala jakość ziarna. Jęczmień poprawił się, spodziewać się jednakże można tylko bardzo średniego żniwa. Owies dojrzwacąca wszędzie i obieguje średni, miejscami tylko nieco lepszy zbiór. Owoce strączkowe rozwijają się skutkiem deszczów bardzo pomyślnie. Właśnie rozpoczęło się drugie obspawanie. Winnice wyglądają pięknie, a grona są bardzo obfite.

Specjalnie co do pszenicy d. 5. lipca z 4.762.122 morgów było 11.3% dobrych 70% średnia 16.6%, miernych.

Wystawa krajowa w Czerniowcach. Dotąd zgłosiło się 430 wystawców z działu przemysłowego, przeszło 300 z działu gospodarczego. Z tych ostatnich 125 wystawców przyprowadza z sobą 315 sztuk bydła rogatego, a 110 wystawców 152 koni, 92 wystawia produkt gospodarczy, a 20 produkt leśny. Pszczelnictwo, trzody i drób będą również obficie reprezentowane, również jak przedmioty sztuk przemysłowych, przemysłu artystycznego, c. k. muzeum dla sztuk i przemysłu, technologicznego muzeum przemysłowego, roboty kobiece i t. p. Nader bogaty będzie zbiór wyrobów przemysłu domowego, a większa część tychże będzie wystawiona w osobnych pawilonach, również jak wystawa produktów gospodarczych.

Wyroby szklarskie z buty czużyńskiej będą miały także osobny pawilon. P. Krzysztofowicz ze Lwowa stawia pawilon dla win, likierów i wyrobów hiszpańskich. Zgłoszyli się także licznie austriackie firmy z wyrobami z żelaza i innych metali.

Na placu wystawy będzie urządzona stacja telegraficzna, a oprócz tego będzie on połączony z miastem za pomocą telefonu.

Ostatnie notowania produktów

z d. 9. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.— do 8.45, żyto 5.75 do 6.40, jęczmień 5.25 do 7.— owies 6.10 do 6.50, groch 6.50 do 9.—, wyka — do —, rzepak 8.90 do 9.20, linianka 11.— do 14.—, koniżyna czerw. 25.— do 30.—, koniżyna biała 25.— do 30.—, koniżyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol. pszenica 7.— do 8.05, żyto 5.50 do 6.10, jęczmień 5.15 do 6.—, owies 6.50 do 7.—, groch 5.75 do 6.50, wyka 6.— do 7.—, rzepak — do —, linianka — do —, koniżyna czerw. 30.— do 40.—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.55, jęczmień 5.— do 5.75, owies 6.50 do —, groch 5.50 do 8.—, wyka — do —, rzepak — do —, linianka 15.— do 16.—, koniżyna czerw. 30.— do 40.—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Czerniowce, pszenica 7.— do 8.05, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 5.25 do 5.50, groch 6.— do 9.—, wyka — do —, rzepak 8.75 do 9.—, linianka 15.— do 16.—, koniżyna czerw. 30.— do 40.—, koniżyna biała — do —, koniżyna szwedzka — do —.

Wszystko za 100 kilo netto bez worksa.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 10.— nominalnie. Nowy chmiel od 46.— do 60.— złr. nominalnie.

O k o w i t a za 1000 litr. pret. loco Lwów 26.00 do 26.30. Uspokojenie spokoju, natomiast ruch handlowy w chmielu pełen ożywienia.

Wiedeń dnia 7. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierozczajony żywy mianowicie: ciężkich, średniczek i lekkich węgierskich 3736, galicyjskich warchlaków 3437, razem 7173 sztuk. Płacono ciężkie węgierskie od 37 zł. do 38.50 i —, średniczek węgierskie od 35 zł. do 37 zł., za lekkie 32 do 34 i za galicyjskie warchlaki 34 do 33 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirovics & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 9. lipca. *Wiener Zig.* ogłasza ustawę dotyczącą wolnego od cla dowozu do Austro-Węgier kukurudzy i prosa z Bułgarii i Serbii.

Wiedeń d. 9. lipca. *N. fr. Presse* donosi, że jak w ubiegłych latach tak też i w tym roku nastąpi z pewnością zjazd Kalnokyeego z Bismarckiem. Miejsce i dzień zjazdu nie są jeszcze ustanowione.

Berlin d. 9. lipca. *Nordd. Allg. Zig.* ogłasza treść pisma k. Luitpolda, reagenta, w odpowiedzi na kondolencję cesarza. Pismo to powiada między innemi: Cesarz może być przekonany, że i rejent ze swej strony niczego sobie bardziej życzy, jak utrzymania i wzmożenia istniejących tak serdecznych stosunków, które dla dobra Niemiec łączą korony Prus i Bawarii.

Paryż d. 9. lipca. Prywatne wiadomości z Kambodży donoszą, że brat króla, Rirotha, od lat 20. naczelnik wszelkich powstań, został pojmany przez żołnierzy milicji i rozstrzelany. *Temps* zapisuje tę wiadomość z zastrzeżeniem, ponieważż żaden telegram nie wspomina dotąd o tym fakcie.

Paryż d. 9. lipca. Dochody w czerwcu są mniejsze o 3%, miliona franków w porównaniu z preliminarem. Dochody w pierwszym półroczu b. r. w porównaniu z tym samym okresem czasu w roku zeszłym zmniejszyły się o 38 milionów franków. Przyczyną deficytu jest głównie cukier.

Paryż d. 9. lipca. Izba obradowała nad dodatkową taksa do zboża i uchwaliła 310 głosami przebieg 240 przebiegów do rozpraw specjalnych.

Paryż d. 9. lipca. Minister poczt zawarł z przedsiębiorstwami żeglugi ugody, zmieniające dotychczasową z ich strony służbę i zamawiając nową. Ugoda wchodzi w życie z końcem roku 1888 i ustanawia przedwzysztkiem używanie okrętów zbudowanych we Francji i francuskiego węgla, tudzież znosi pod względem transportu uwzględnienia angielskich wyrobów ze szkoda francuskich.

London d. 9. lipca. Wczoraj wieczorem wiadomy był następujący rezultat wyborów: 249 konserwatystów, 50 dysydentów liberalnych, 130 gładstonistów i 65 parnelistów. W angielskich miastach wybrano: 144 konserwatystów, 22 dysydentów i 60 gładstonistów. London z przedmieszciami wybrał 49 konserwatystów, 2 dysydentów i 11 Gładstonistów. W Kardyfie, po ogłoszeniu rezultatu wyborów przyszło do starcia pomiędzy przeciwnymi stronnictwami.

Policja wkroczyła i musiała użyć broni. Jest około 100 rannych a wprost nich wiele kobiet. Niektórzy są ciężko ranni.

IANIT
my Florjańskiej
A
W KAWY
wem.
w jego krajowego własne
prawiany w naszych gł
ni akademii przemys
pożywnych i goryczko
cykorka moja rywalizuj
saju, mając nad niemi t
krakowska, gorika
neuska, dająca odwa
widokiem Krakowa (ni
konkurencyjny i **Ka**
259S 2-30
niające dobrze moich wy
bryków zagranicznych
le z interesem własny
języcznych handlach.

Z drukarni „Gazety Narodowej” — ul. Kopernika 1. 5.

TONI ROZ
KRAKÓW.
r i skład główny **KRAKÓW** obok
we własnym domu.
FABRYKA PARO
ORJI i SUROGAT
w Bakowleach pod Krak
ia różne gatunki cykorji z materiału su
terjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji
analizy chemicznej, dokonanej w laborat
w Krakowie, posiada daleko więcej cze
właściwości niż tak sam korzeń zagranic
zatem materiał surowy wyborowej jakości
wszelkimi wyrobami zagranicznymi tego r
age, że jest krajową i tańszą.
a poleca następujące gatunki: **Cykorję**
gęstych $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ kilo. **Kawę grubszą f**
orję pakowaną w pudełkach $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$
w szklankach (paku
niezależnie, że Szanowne Panie i gospodynie
szkieł wartości od szumnie reklamowanych
nie podjęte na racjonalnej podstawie, zgo
rzemyślu.

Woda św. Apoloniji
patronki do boia nabyw
dziejstwa i cudowny przy bo
jach zbow swiatelacy radca, kon
serwuje i choni je do pascia. Ce
ma 50 ct. Sklad w apiece Rinkera
we Lwowie.

3460 4. - 20

Jan Thomałowicz

[illegible]

MYDEŁO KOSMETYCZNE.

opiegi, kółko-brunatne plamy i opalenia słoneczne. Cena 60 ct.

Lwowska odznaczająca się przystępny i doskonały
zapachem, flakon 2r. 150, pół flakonu 80 ct.

kolońska perfumowa, najczystsza (perfumy) flakon po ct. 20,
0, 80, 2r. 150, 2, 3, 50 i 5 zł.

zaczyna.
można oprzeć fałszywy i wspaniałe sklepowe w Lwowie, Krako-
wirowskie takte

KAKAO u p. Salsborg,
SALU u p. Nahlis,
WISIE u p. Kapistowski,
Zakoński,
AUTU u p. Wiatkowski
WYU u p. Kurpisz (died)
u p. Wyppasali,
LACH u p. Birm,
u p. Makiewicz,
u p. Aletkiewicz,
OWIE u p. Moss,
NOWIE u p. Dursta

TANPOPOLI u p. Jarmutewicza,
KOZOMY u p. Dobrowieskiego, Na-
rodowi torniovi i Szarla

MIELCU u p. Debińskiego i Sylla
u p. Pawlikowskiego.
TANKROBZEJU u p. Gyzyskiego.
BODZACZY u p. Malina,
BOCINI u p. Galzy.
SKALCIE u p. Paszyńskiego,
ZBARAZU u p. Kraka,
JERZENZNACH u p. Kralinskiego
HAIJCO u p. Ormorskiego.
STELNIAWOVIE u p. Bellia, Ma-
cury i Goleckiego,

2565 2.-7

!!! Ceny fabryczne !!!
J. Neuhofer
Czerniowce
optyk nadworny z Wiednia

zastępcą: Benedykt Silberstein

Goerbersdorf!

liczne zapytania mych współrodaków odpowiadam
drodze:

w tutejszym zakładzie leczniczym obecni Polacy
nie byli i nie są przez władze niepokojeni, a pod
tem policyjnym bywają tak traktowani jak Niemcy.

Dr. T. Stachlewicz

asystent zakładu dla chorych płucowo
dr. Brehmera w Goerbersdorfie.

Gazety "Narodowej" — ul. Kopernika 1. 5.